

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Kwartał się kończy.

więc czas na nowo zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na pocztach.

Wszystkich dotychczasowych Czytelników prosimy, aby przy nadchodzącym nowym kwartale starali się o przysporzenie nam nowych Czytelników pomiędzy swoimi krewnymi, przyjaciółmi i sąsiadami. Przekonał się, że chęci do czytania u nas jest wiele, trzeba tylko nie żałować tych kilku trojaków, jakie Gazeta kosztuje. Czasu i teraz nawet stanie, żeby Gazetę przeczytać.

„Gazetę Olsztyńską“ zapisywać można na każdej pocście i po wsiach u każdego listowego za 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego za 1 markę.

Prosimy o wczesne i liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej.“

W i e c

w sprawie szkolnej i wysłania petytycy do Najprzew. ks. Biskupa odbędzie się w niedzielę, dnia 26 czerwca, w południe o 12-tęj

w Bartegu, w oberży p. Langkau.

Na wiec ten wszystkich wiarusów tak z parafii Bartęzkiej jak i z sąsiednich parafii jak najuprzejmiej zaprasza
KOMITET.

Ważna odpowiedź.

Polsko-katolicy ojcowie rodzin z Dużej Purdy, z gospodarzem p. Preyłowskim na czele, wystosowali do królewskiej regencji w Królewcu pismo z prośbą, aby w szkole Purdzkiej przynajmniej godzinę tygodniowo religii św. po polsku udzielano. Na pismo to nadeszła na ręce p. Preyłowskiego następująca odpowiedź:

Königliche Regierung,
Abtheilung für Kirchen-
und Schulwesen.

Königsberg, den 4. Juni 1892.

No 4481 S. II.

Auf den Antrag vom 25ten v. Mts., bei der dortigen Volksschule

allwöchentlich eine Stunde Religionsunterricht in polnischer Sprache ertheilen zu lassen, erwidern wir, dass nach der Oberpräsidialverordnung vom 24ten Juni 1873 für die Provinz Preussen den Bedürfnissen der von Hause aus polnisch sprechenden Schüler insofern vollauf Rechnung getragen wird, als auf der Unterstufe derselben die Religionslehre in polnischer Sprache ertheilt wird und als auch auf der Mittel- und Oberstufe hierbei die Muttersprache so weit zu Hilfe genommen werden darf, als die Vermittelung des Verständnisses es erfordert.

Uebrigens darf, nachdem neuerdings bei der gedachten Schule eine Prüfung abgehalten worden ist, förmlich erwartet werden, dass die Schüler sich in der Beherrschung der deutschen Sprache eine noch grössere Fertigkeit als bisher erwerben werden.

Wir stellen Ihnen anheim, die übrigen Unterzeichner des Gesuchs von dieser unserer Entscheidung in Kenntniss zu setzen.

Meier.

An

Herrn Michael Preyłowski
in

Gr. Purden.

Po polsku brzmi odpowiedź tak:
Królewka regencyi
Oddział dla spraw kłóciennych
i szkolnych.

Królewiec, dnia 4 czerwca 1892.
No 448 S. II.

Na wniosek z 25-go zeszłego miesiąca, o pozwolenie udzielania w tamtejszej szkole ludowej tygodniowo jednej godziny nauki religii po polsku, odpowiadamy, że według rozporządzenia naczelnego prezydenta z 24 czerwca 1873 dla prowincji pruskiej potrzebom z domu po polsku mówiących uczniów o tyle dostatecznie zarządzone jest, że tymże w wyższym oddziale nauka religii udzielana jest po polsku i język polski w średnim i wyższym oddziale przytém o tyle do pomocy wzięty być może, o ile tego pośrednictwo w zrozumieniu wymaga.

Zresztą, po urzędowaniu niedawno

przy szkole wyżej wymienionej trzeciej klasy, można się spodziewać, że uczniowie w władaniu niemieckim językiem większej wprawy niż dotąd nabiorą.

Pozostawiamy Panu do woli, innych podpisujących prośbę o naszym rozstrzygnięciu zawiadomić.

Meier.

Do

pana Michała Preyłowskiego

w

Dużej Purdzie.

O ileśmy się dowiedzieli, to prawie w żadnej szkole na Warmii nawet na najniższym oddziale religii św. po polsku nie uczą. Należy się pochwała dzielnym wiarusom z Purdy, że się o swe prawa dopominają. Spodziewać się należy, że wiarusy w Purdzie też przypilnują tego, aby według rozporządzenia król. regencji w ich szkole uczono. Rozporządzenie to odnosi się zaś do wszystkich szkół na Warmii i Mazurach i wszędzie też rodzice dopilnować powinni, aby dzieci ich w szkole przynajmniej na najniższym oddziale religii św. po polsku się uczyły. Nie potrzebne by były ani wiece ani petycje, gdyby język polski u nas w szkole miał rzeczywiście tyle wolności, ile jest pisane na papierze. Ma być udzielana nauka religii św. na najniższym oddziale po polsku, na średnim i wyższym oddziale ma być dzieciom objaśniane po polsku to, czego w niemieckim języku zrozumieć nie mogą, a nadto mają się dzieci uczyć, jak to nawet niemieckie gazety pisały, jednej godziny w tygodniu polskiego czytania.

Dopóki téż tego, co nam sama królewska regencya przyznała, w szkole nie wywalczymy, nie wolno nam w dopominaniu się słusznych praw naszych ustawać.

Wiec w Brunśwałdzie

zagaik krótko po godzinie 1-szej w południe p. Gerns z Brunśwałdu. Przewodniczącym wybrano posiedzi-

ciela pana Piotra Elbing z Brunswald, ławnikami panów Waleskowskiego z Spręcowa i Skibowskiego z Brunswald.

Pan Andrzej Samulowski z Gietrzwałdu zabrał najprzód głos i mówił o konieczności udzielania nauki religii św. w języku ojczystym. Misyjonarze idący do Afryki, znać muszą język tamtejszych narodów, aby ze skutkiem krzewić Wiarę św. Jest to też prawem Bożym, że nauka Wiary św. głoszona być ma każdemu narodowi w jego języku ojczystym. Nasze dzieci polskie uczyć się muszą w szkole religii św. po niemiecku, a że im to korzyści nie przynosi, wiemy to wszyscy. Serce dziecięcia miękkie jest jak воск rozgrzany, i łatwo wszystko pojmuje, zwłaszcza, jeżeli się przemawia do niego w języku ojczystym. Mamy dowody, że dzieci nasze zapominają wszystkiego, czego się w szkole po niemiecku nauczyły. Ale nauki religii św. zapomnieć nie powinny nigdy, a aby im ją wbić nie tylko w pamięć ale i w serce, dopominać się musimy, żeby dzieciom naszym nauka religii św. udzielana była w języku do serca przemawiającym, w języku ojczystym.

Redaktor „Gazety Olsztyńskiej“ p. S. Pieniężny wykazywał na przykładach, jak zwłaszcza ludzie, którzy za zarobkiem w niemieckie strony wychodzą, dopiero nauczą się swój język szanować, gdy go stracą. Zakładają oni tam towarzystwa, łączą się pospół, przypominając sobie swe strony rodziny i ciesząc się, że mogą choć na zebraniach pomówić z sobą w języku ojczystym. U nas wprawdzie jeszcze zwłaszcza po wsiach jest język polski górami, ale że wiele już

się zmieniło, to pręda. Ale my sami winni będziemy jeżeli gorzej się u nas stanie, jak już jest. Żal po niewczasie, na ni nie przyda się. Więc póki jeszcze czas: brońmy języka ojczystego.

Następnie zabrał głos p. Penkwitt z Kajn. Poniewa jednakże mówił nie do rzeczy, a nawet obrażał wprost zebranych rodziców, musiano mu głos odebrać. W ogóle widać było, że pan P. przyszedł tylko na to, aby wiec rozbić, a gdy mu się to nie udało, opuścił zebranie.

Przemawiali jeszcze pp. Elbing, Skibowski i Marktan z Brunswald. Po wzniesieniu okrzyku na cześć Ojca św. i Cesarza i rozdaniu petycji, przewodniczący pochwaleniem Pana Boga posiedzenie zamknął.

Petycja

do najprzew. ks. Biskapa warmińskiego podpisały w dalszym ciągu:

Somplaty (powiat szczycki)	22 podpisów.
Stary Wiercub	30 „
Wielkie Ramsowo	56 „
Kramerowo	58 „
Gady	60 „

Razem jest dotąd 1,981 podpisów.

Posłuchanie Kolegium polskiego w Rzymie u Ojca św.

Rzym, 13 czerwca.

(A. L.) Wczoraj wielka łaska spotkała Kolegium polskie. Ojciec święty dozwolił alumnom wraz z przełożonymi być na Świętej mszy św. w prywatnej kaplicy, a później dopuścił Kolegium do ucałowania ręki i po ojcowsku do wszystkich przemawiał.

wielem już dwie kłpki, kiedy drobny deszczyk rościć począł. Z żalem obejrząc się na pozostałe siano, aż tu widzę całą łakę świeżą łysiną, trzecią kopkę omuskuje grabiami Rozalka. Przetarłem oczy, sądzę, że mnie mgła oślepiła, a dziewczyna śmieje się i woła: — To ci się udało uwinąć z robotą przed samem śniadaniem. Nasze siano tatusz zwiózł przed moim powrotem, przybiegłam więc tobie pomóc.

Nie mogłem ja wyrazić mego zadowolenia, bo dech powiększał się gwałtownie. Puściliśmy się ku wiosce i zatrzymaliśmy pod oknem pierwszej przydrożnej stodoły; la! jak z cebry, z zadowoleniem obejrzałem się na trzy kopki siana na naszej łacie.

— Oj, dziewczyno — rzekłem — jak ci mam podziękować, żeś mi w Łopiankach o deszczu przepowiadała i w robocie dopomagała.

— Czy tylko życzę tak mówisz; a może ci żal załawy w karczynie i dziewcząt, które tam zostawiłeś, co? — rzekłszy to, Rozalka spojrzała na mnie

Było to o godzinie 8 rano; w pięknej sali, przytykającej do prywatnej kaplicy Ojca św., zajęliśmy przygotowane krzesła, patrząc przez drzwi otwarte na ołtarz, na którym już się paliły świece i wszystko do mszy św. było przygotowane. Po chwili zrobił się szmer i Monsignorowie dali znać, że Ojciec św. wchodzi do kaplicy bocznymi drzwiami. Niebawem ujrzelśmy w białej sutannie dobrze pochyłoną postać Namiestnika Chrystusowego, który wiawszy kropidło z rąk jednego z Monsignorów, pokropił wszystkich obecnych święconą wodą, następnie usiadłszy na krześle, odmówił z pontyfikału modlitwy przed mszą św., a potem wstał i przybliżył się do ołtarza, gdzie z pomocą swej asysty przybrał się do mszy św. Zaraz rozpoczęła się msza św., którą Ojciec św. odprawiał z wielkim namaszczeniem i bardzo budującą pobożnością, czyniąc jak najdokładniej wszystkie poruszenia, ukłony, przyklęknięcia, przepisane przy mszy św. Jest to rzecz drobna, lecz nie mniej podziwiania godna; gdyż nie często widzi się, żeby osoba tak wątłych sił, mająca przeszło 82 lata, mogła tak się stosować do najdrobniejszych przepisów i to z taką swobodą i prostotą, jak widzimy w Ojcu św. Widoczna jest to łaska Boża, którą Pan Bóg daje Głowie Kościoła. Podczas mszy św. rozdzielał Ojciec św. Komunię św. tym z obecnych, którzy nie są jeszcze kapłanami. Nareszcie po skończonej mszy św. klęknął Ojciec św. na klęczniku przygotowanym, aby odprawić dziękczynienie, a jeden z obecnych Monsignorów rozpoczął mszę św., której Ojciec św. wysłuchał aż do końca.

Po tej drugiej mszy św. przyniesiono Ojcu św. tron, na którym usiadłszy

tak figlarnie modremi oczami, że mi aż serce chlupnęło, jakby do niej wyskoczyć chciało; jużem się i hamować nie mógł; szybkim ruchem objąłem ją wpół i zawołałem:

— Abyś uwierzyła, iż ci z duszy wdzięczny jestem, to ci takiego całusa wycisnę... — a tu dziewczyna, jak mi się nie wywinie z pod rąk i pomknęła ku wiosce, a mnie, przy tym nieudanym zamachu strumień wody z okapu spłynął za kołnierz.

— Jeszcze nieraz deszcz spłucze ci wąsy, nim mnie pocałujesz — zdala zawołała Rozalka, śmiejąc się.

Zacisnąłem zęby i pomyślałem: a to harde dziewczynisko, jakby co najmniej była guwernantką ze dworu, a nie córką chudziaka na paru morgach...

Kiedy nareszcie deszcz ustał i, wracając do domu byłem blisko wrót, usłyszałem turkot po za sobą; to Zawalowie wracali z odpustu. Zawalina wyglądała jak spławiona kwoka, on machał biczem i z rozpędem zajechał przed dom tak, że tylne koło bryczki

SWATY NA KIERMASIE.

POWIASTKA.

(Dokończenie).

Szliśmy drogą sami we dwoje, dziewczyna rozповідаła mi to i owo, a mnie tak jakoś błogo i dobrze było jej słuchać, iż zapomniałem o pięknej Józefce, pieniądzech straconych na poczęstunek i dziwnym staruszką. Często przychodziła mi do głowy ta myśl, kiedy Rozalka na tak dorodną i miłą dziewczynę wyrosła? Dochodziliśmy właśnie do wioski, gdy drobne, ołowiane chmurki poczęły się łączyć w jedną chmurę co szeroko rozpostarła się na widnokręgu. Rozstałem się z dziewczyną: ona poszła w swoją stronę, ja wpadłem do chaty, chwyciłem grabie i pospieszyłem na łakę. W powietrzu pomrukiwało coraz groźniej; od czasu do czasu zygzakowata błyskawica rozdzierała czarną chmur zasłonę. Dech zaparkł, pot kroplisty spływał mi z czoła, lecz machałem grabiami. Posta-

przyjmował najprzód kilkunastu alumnów Propagandy, którzy także byli obecni ze swym rektorem, potem zbliżyło się do tronu kolegium polskie ze swym rektorem na czele, który przemówił do Ojca św. mniej więcej w tych słowach:

„Ojciec św.! Oto alumni kolegium polskiego, nie liczne wprawdzie ich gronko, lecz wszyscy pełni miłości ku Waszej Świętobliwości i ku tej Stolicy św. — Przyszli oni tutaj z różnych dzielnic dawniej Polski, aby czerpać u źródła czystej nauki i świętości, które płyną obficie z katedry św. Piotra. Niektórzy z nich ukończywszy teraz nauki, zostali wyświęceni na kapłanów i wracają do swych dyecezyi, aby rozdzielać w ojczyźnie te dobra duchowne, które tutaj otrzymali. Upadłszy do nóg Twych Ojciec św., prosimy Cię o święte apostołskie błogosławieństwo tak dla Kolegium, jak dla siebie samych, dla rodzin, przyjaciół i znajomych naszych.“

Ojciec św. odpowiedział mniej więcej w tych słowach:

„Udzielam Wam jak natchnioniej apostołskie błogosławieństwo, a na-przód zaczynam od Ciebie, drogi Ojciec rektorze, który jesteś głową tego gronka i prowadzisz Kolegium. Prawdziwie mało jest alumnów polskich w Rzymie stosunkowo do liczby Polaków, lecz nie tajne mi są tego przyczyny, pochodzące z trudnego położenia. Ja bym pragnął, żeby liczba wasza co najmniej się podwoiła, aby było alumnów z 50, a nawet choćby i na 100, to by też było wcale nie za wiele.“

„Kościół polski bardzo potrzebuje dobrych kapłanów, liczna bowiem jest ludność polska, a kapłanów niema dosyć. Wiem, że są okolice z ludnością polską, bardzo oddalone od kościoła i kapłana, pozbawione pomocy duchownej.“

zatrzymało się nad samą pochyłością rowu.

— No złaź, matko, i przyslij chłopca po konie — zawołał.

— A zaraz zejdziesz ty i mnie zesadź, bo mi nogi ścierpły, a stopnia u bryki nie ma — odparła hardo kobieta.

— Co za matrona, będę ją zesadzał — mruknął Zawala — otóż zejdziesz, brykę każę odprowadzić do szopy, a ty babo siedź na niej, choćby do sądneho dnia.

— Nie będę siedziała! — wrzasła Zawalina i poczęła się spieszyć, aby męża uprzedzić w wysiadaniu, lecz za wiele naraz było ciężaru na jedną stronę bryki: po wilgotnej i śluzgiej ziemi obsunęło się koło do rowu i wasag przykrył Zawalinę w ten sposób, że jej tylko nogi w ciżmach sterczały na zewnątrz. Poskoczyłem na pomoc mojej swatce, podniosłem wasag, potem babę bez wielkiej szkody; tylko z garnków, co je zakupili na odpuszcie, została kupka czerepów w rowie. A co było krzyku... zatkłem uszy i umykałem do do-

A przytem wolność niesienia pomocy duchownej jest bardzo ograniczona przez tych, którzyby powinni raczej wspierać kapłanów w ich św. gorliwości. Wiem, że często się zdarza że kapłani polscy nieraz z swą gorliwością muszą cierpieć prześladowania i kary, lecz to wszystko Pan Bóg wam policzy i lękać się nie potrzebujecie, jakoby już było wszystko stracone. O nie, nic nie stracone, dopóki Polacy trzymają się wiary i Kościoła św. A wiem, że Polska jest wierna, że wszyscy stoją silnie przy wierze św. katolickiej i przy Kościele św., to też mówię wam, że nie zginiecie. Gdybyście Pana Boga i Kościół św. opuścili, o, wtenczasbyście z pewnością zginęli, bo Pan Bóg widząc niewierność waszą, powiedziałby: „Derelinquamus eam“ (Opuszczamy ją). Lecz ufam, że za łaską Bożą wytrwacie do końca i odniesiecie tryumf. Co do Stolicy Apostolskiej, to tutaj znajdziecie zawsze opiekę i obronę, o ile tylko będzie możebnem, Stolica św. zawsze będzie was wspierała. Im większe bowiem są wasze trudności i cierpienia, tem bardziej rośnie miłość i troskliwość Nasza dla was. Udzielam więc wam wszystkim apostołskie błogosławieństwo.“

Słowa te Ojca św. widocznie z głębi serca pochodzące i z ojcowską dobrocią wypowiedziane, silne sprawiły na wszystkich wrażenie i zostaną głęboko zapisane w sercach naszych.

Następnie jeszcze pozwolił Ojciec św. ucałować sobie rękę i do niektórych alumnów po ojcowsku przemówił.

Gdy się przybliżył ks. Dalbor, dyakon z Poznańskiego, zapytał się Ojciec św. z której dyecezyi? Gdy się dowiedział że z Poznańskiego, rzekł: „Wasz Arcybiskup jest Stablewski?“ — a potem dodał: „Monsignor Ponieński we

mu żwawiej, niż przełgrzmotami... wtedy zrozumiałem słowastaruszka... Wstrętne wyrazy klątw pijaczki, przedzierające się przez ściany ich domu, świadczyły, że są kobiety, których usta wydają plugawe robótwo! Mimo woli potem zwróciłem się myślą do Rozalki. Po żniwach, nie oglądając się na żadne swatki, poszliśmy z tatusiem do chaty Michunia. Lulziska trochę się dziwili, że taki zamożny chłopiec bierze ubogą dziewczynę, ale ja nigdy tego nie żałowałem. a przy każdym pacierzu błogosławieństwo staruszką, co dobrej ndzielił mi rady. Mojej Rozalce spłowiwały już oczy i rumieńce, lecz to mała strata, za to, czego się dotknę, w złoto zamienić potrafi.

— No, no, przewała zawstydzona pochwałami męża Walczakowa — jużeś się ojciec za dużo rozgadał...

— Ej, zdrowych rad dla młodego nigdy za dużo, niech wiedzą jak złe omijać, a dobrego szukać.

wielkiem był niebezpieczeństwie“. W końcu Ojciec Lechert przedstawił jeszcze Ojcu św. ks. Lange, polskiego proboszcza parafii św. Józefata w Chicago, któremu Ojciec św. udzielił błogosławieństwa dla parafian i rodziny, i dodał, że się cieszy, iż Amerykanie będą mieli tak piękną uroczystość na cześć Krzysztofa Kolumba.

Alumni kolegium polskiego, którzy otrzymali święcenia kapłańskie, są: ks. Stefan Thiel, z dyecezyi poznańskiej, ks. Michał Zygułński, z dyecezyi tarnowskiej, ks. Adam Babiliński, z dyecezyi warmińskiej, ks. Józef Dworzak i ks. Piotr Pitas, z dyecezyi wrocławskiej. Ci dwaj ostatni pracować będą wśród Polaków w Stanach Zjednoczonych, pierwszy w dyecezyi noworskiej drugi w dyecezyi Buffalo.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Aresztowano tu rozwódkę M., nazywaną także „panną“ M. K., podejrzaną o zamordowanie swego nieślubnego dziecka. Zagrzebała ona je sama na katolickim cmentarzu.

— W niedzielę rano znaleziono w tutejszym tak nazwanym lasku cytrynowym młodego mężczyznę z przestrzeloną piersią. W rękę zabitego znajdował się rewolwer a w kieszeni miał 21 fenygów. Jak się wykazało, był to mechanik przybyły przed niedawnym czasem z Hali, który był zatrudniony u pana Boltz, fabrykanta maszyn w Olsztynie. Z powodu niezgody z żoną, z którą się rozwiódł, odebrał sobie życie.

— „Kurhaus“, dawniej posiadłość pana Markmannn, położony przy lesie miejskim pod Dywity, nabył cukiernik tutejszy pan Strache od prowincjonalnej kasy pomocniczej za sumę 66 tysięcy marek.

— Z sądu przysięgłych. W podzialek, dnia 20 czerwca skazani zrobotnicy Weski i Andrzej Turowski z Warkała pierwszy na 1 rok i 2 miesiące, drugi na 1 rok więzienia za to, że wracającego z karczmy dnia 14 marca tego roku parobka Turowskiego z Warkała napadli i około 4 marki pieniędzy mu zebrali. — Za takie samo przewinienie skazany został robotnik Jan Piotrowski z Działdowa na 5 lat cuchthauzu i 5 lat utraty honorowych, także na stawienie pod dozór policyjny.

— Z powiatu. Wybrani i potwierdzeni zostali: gospodarz Józef Kukliński sołtysem, a gospodarze Jakób Sopela i Mianek Wylegowski ławnikami w Zabiu; gospodarze Jan Wieczorek i Jan Sopela ławnikami w Łańsku. — W Warkałach zamknięto na czas nieograniczony szkołę z powodu panującej tamże zaraźliwej szkarlatyny.

* **Stołupiany.** W sąsiednim powiecie Goldapskim znajduje się miejscowość Dubeningken, gdzie mieszkają Niemcy, Litwini i Polacy. Kaznodzieja tamtejszy musi kolejno w trzech językach prawić kazania.

* **Jorburg** (na Litwie). Syn chałupnika D. w Krikyllen, kopiąc dla zabawy w ogrodzie swego ojca, wygrzebał kilka starych pieniędzy srebrnych, które uradowany pokazał swemu ojcu. Tenże począł głębiej kopać i znalazł około 50 pietażków srebrnych wielkości naszych 50-feniżówek i tyleż pieniędzy wielkości dwumarkówek. Wszystkie te pieniądze, po części dobrze zachowane, pochodzą z 16 i 17 stulecia i noszą wizerunki królów polskich Zygmunta i Stefana Batorego. Wiadomość o znalezieniu skarbu poruszyła całą wioskę, bo chodzi tam zdawna wieść, że w dawniejszym lesie, na którym obecnie wioska stoi, zakopana została w czasie wojny szwedzko-polskiej kasa wojenna pewnego oddziału polskiego. Wszelkie dalsze poszukiwania okazały się jednakże daremnymi. Pudełko z blachy, w którym pieniądze znaleziono, było całkiem od rdzy zjedzone i rozleciało się.

* **Sztum**, dnia 19 czerwca 1892. Kółko śpiewu w Sztumie urządza dnia 29 b. m. po poł. letnią zabawę w borcu Waplewskim. Wyjazd wspólny ze Sztumu o godz. wpół drugiej w południe od lokalu p. Wojciechowskiego, ze Staregotargu o godz. 3 od lokalu p. Martewicza. Do współludziału zaprasza uprzejmie Zarząd.

* **Sztum**. Dawniejszy oberżysta Jan Hoffmann z Gniewu, bawiąc u brata w Nowójwsi, powiesił się 15go b. m. Biłdak był chorowity. Niedawno stracił żonę przez śmierć.

* **Toruń**. Piorun uderzył od 10 do 13 b. m. w 42 budynki, zapalił z nich 14, nie zapalił 28. Spalił 7 domów mieszkalnych, 2 stodoły, 2 młyny, stóg słomy, stóg siana i drwalnię. Uderzył a nie spalił 19 domów mieszkalnych, 2 stodoły, 2 stajnie, 2 kominy, kościół i ratusz. Zabił 15 mężczyzn, 3 kobiety.

* **W Bengalu**, w okręgu Rajszaði, zabito na obławie lamparta, który w przeciągu niedługiego czasu zabił 154 osoby. Zuchwalstwo jego dochodziło do tego stopnia, iż wpadał do domów i porywał ofiary. Ulubioną potrawą jego były dzieci i stare kobiety, natomiast mężczyźni pożarł tylko sześciu. Krajowcy uważali go za złego ducha, któremu nie poradzi, i opuszczali całemi gromadami okolice, w których lampart grasował. Bydła nie tykał on wcale. Do obławy użyto 20 słoni.

* **Gwałtowna** scena odbyła się przed Izbą karną w Poczdamie. Niejaki Heintze, skazany w pierwszej instancji do domu pracy za żebranie i nie otrzymawszy

pożądaney odpowiedzi na apelacyę, szybko m ruchem dął sobie z obydwóch nóg drwniane chodaki i z okrzykiem „a przeklęty“, leisnął je w sędziego. Jeden chodak ugodził dyrektora sądu obwodowego w ramię, na nieszczęście zreumatyzmowane, drugi trafił asesora tegoż sądu również w ramię. Heintze odprowadzony zosał do celi, gdzie jeszcze zdążył zgruhotać piec kaflowy.

* **Z Berlina** stolicy Prus i Niemiec, rezydency króla i cesarza — piszą rzecz następującą: „W piątek dnia 17 czerwca 1892 r. o szostej wieczorem wyszli robotnicy z placu w ulicy bydgoskiej, na którym był skład drzewa, ogrodzony i zamknięty. Plac ten zadzierżawił kto inny, więc trzeba było usunąć z niego zapasy drzewa. To robili robotnicy, ale skończyć jeszcze nie zdołali. W pół godziny po odejściu robotników i zamknięciu placu zbiegło się kilkadziesiąt ludzi, z czego zrobiła się wnet gromada na 500 osób. Zerwali więc bez pytania płot; weszli między złożone drzewo i poczęli je wynosić, a więc zabierać i kraść każdy dla siebie. Niektórzy zatrzymali przejeżdżające właśnie wozy, te naładowali skradzionem drzewem i zmusili furmanów do zawiezienia, gdzie kazali. Przełamali płot do sąsiedniego placu i z tego drzewo także kraść poczęli. Właściciel oparł się temu z czworgiem swoich ludzi i spuścił psy na złodziei, ale psy odpędzono kamieniami, a ludzie uciekać musieli przed wściekłymi rabusiami. Przyszłego dzierżawcę placu, który chciał rabunkowi przeszkodzić, chcieli zabić, więc uciekł. Po dwóch godzinach znalazł się wreszcie policyant, ale nie nie zdołał.

Zgwiżdżał siedmiu stróżów i dopiero wtedy złodzieje pouciekali. Następnego dnia aresztowano 60 ludzi. Po mieszkaniach przyległych znaleziono drzewo nawet u miennego piekarza i rzeźnika. Sądzą, że przeszło 200 osób uda się wykryć jako należących do rabunku. I to w stolicy za białego dnia — a policya dopiero po charapie się zjawia!

Od Redakcyi.

— Do Szomfaldy. Korespondencya będzie w przyszłym numerze.

Ogłoszenia.

Gospodarz,

nieżonaty, poszukuje miejsca na plebance albo mniejszym folwarku. Świadectwa dobre. Kto? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

UCZNIA, syna porządn. rodziców, chcącego się dobrze wyuczyć krawiectwa, przyjmie zaraz **J. Dost**, mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Prosta (Richtstrasse) nr. 11.

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Polecamy dalej świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.

Placz i narzekanie Ojców Świętych. Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.

OGŁOSZENIE.

Od dzisiaj polecam

Cukier za funt 32 fen.

Farynę za funt 29 fen.

Pod
zareczeniem.

Dobrze smakującą kawę Kampos

90 fen. za funt.

Dobrze smakującą kawę Santos

1,00 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę Superior Santos

1,10 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę Ceylon

1,30 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę brunatną Menado

1,40 Mrk. za funt.

Ryż piękny biały już od 12 fen. za funt.

Najlepsze łojowe zielonoziarniste mydło funt 17 fen.

Olsztyn, dnia 27 maja 1892 r.

Maks Barczinski.

WYPRZEDAŻ.

Z powodu przeniesienia mego składu sukna i manufaktur do **Brunsbeargi**, zwijam mój skład w miejscu zupełnie. Wyprzedaż mego zapasu towarów rozpoczęła się dnia 15-go czerwca i wszystkie towary, aby o ile się to da, je uprzętać, **sprzedaję po znacznie niższych cenach.**

Również chcę mój dom pod bardzo korzystnymi warunkami wydzierżawić lub sprzedać.

Olsztyn, dnia 13 czerwca 1892.

Juliusz Bittrich.